



**MAKS BAER,**  
bokser amerykański, pokonał z łatwością słynnego boksera niemieckiego Maksa Schmellinga.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

**Cena 10 groszy**

# EXPRES

**WIECZORNY ILUSTROWANY.**



**MARCONI,**  
słynny wynalazca włoski, wynalazł nowe niszczące fale elektromagnetyczne, które nazwał „promieniami śmierci”.

ROK XI.

SOBOTA, 10 CZERWCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 160

## Znów groźny pożar fabryki

Splonęła szopa z zapasami przędzy, należąca do firmy „Rapoport i Cybuch“ przy ul. Leszno 48

### Przyczyna pożaru i straty nie ustalone

Lódź, 10 czerwca.

(ig) Dziś o godzinie 4-ej nad ranem miasto zaalarmowane zostało sygnałami straży ogniowej, która mknęła w kierunku ul. Leszno. W domu Nr. 48 mieści się fabryka firmy „M. Rapoport i J. Cybuch“, gdzie nagle wybuchły w nocy płomienie. Początkowo nikt nie zauważył pożaru, który szerzył się z błyskawiczną szybkością i zagrażał przeniesieniem na pozostałe budynki fabryczne.

W ostatniej chwili portier fabryczny zauważył kłęby dymu i zaalarmował natychmiast straż ogniową. Na miejsce przybyły dwa oddziały straży, które przystąpiły do energicznej akcji ratowniczej. Przedewszystkiem zajęto się lokalizowaniem pożaru i zabezpieczeniem sąsiednich budynków.

Szopy, w których znajdował się skład przędzy, nie udało uratować. Splonęła ona doszczętnie wraz z całą zawartością towarów. Splonął również częściowo plot, oddzielający zabudowa-

nia fabryczne od ulicy. Farbiarnię zdolano uratować.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenia policyjne nie zdołały narazie ustalić istotnej przyczyny pożaru. Nad-

mienić należy, że fabryka była w nocy nieczynna i że nikt w zabudowaniach fabrycznych się nie znajdował.

Nie zdołano dotąd ustalić również strat wynikłych z powodu pożaru. Jest

w każdym razie rzeczą ustaloną, że spalona przędza nie była własnością firmy, lecz powierzona została do farbowania, fabryka bowiem pracowała zarobkowo.

## Żona wydała policji męża-mordercę

Jeden ze zbrodniarzy skazany został na śmierć, a drugi, dwukrotnie niewinny, poraz trzeci staje przed sądem

Warszawa, 10 czerwca.

We wsi Tarłów, w powiecie Łukowskim dokonano strasznej zbrodni. W samotnym domu mieszkał tam 74-letni starzec, Franciszek Lipiński. Pewnego dnia wybuchł w jego domu pożar, a przybyli sąsiedzi nie byli w stanie dostać się do wnętrza domu, ponieważ drzwi były zaryglowane.

Gdy wreszcie drzwi wyważono, znaleziono na podłodze zwłoki Lipińskiego. Miał on ręce związane i przywiązane do stołu.

Ustalono, że postronek, którym był związany Lipiński, należał do jego zięcia, Stanisława Krasuskiego. Sekcja zaś ustaliła, że Lipiński zmarł wskutek uduszenia.

Aresztowano początkowo Stanisława Krasuskiego, który jednak do winy się nie przyznawał. Niebawem zgłosiła się do policji Wiktorja Andrzejewska, która

opowiedziała, że mąż jej, Karol, na krótko przed wybuchem pożaru, wyszedł z domu, a gdy wrócił, żona stwierdziła na jego kurtce ślady nafty. Następnie Andrzejewski wręczył żonie 730 zł. i weksle, które polecił spalić.

Nie wiedząc, jak postąpić, Andrzejewska, po odbytej spowiedzi, zdecydowała się na oddanie męża w ręce władz. Aresztowany Andrzejewski, przyznał się do zbrodni, twierdząc, że brał w niej udział również i Krasuski.

Jednakże sąd okręgowy Krasuskiego uniewinnił, a Andrzejewskiego skazał na karę śmierci.

W sprawie Krasuskiego prokurator wniósł apelację i sprawa ta była przed kilku dniami już rozważana, jednakowoż sąd apelacyjny skargę prokuratora odrzucił. W piątek, znów znalazła się przed sądem skarga obrony skazanego Andrzejewskiego.

Po południu rozprawę odroczone na wniosek obrońcy, w celu wezwania 2-ch nowych świadków dla stwierdzenia, od kogo pochodziły postronki, czy od skazanego Andrzejewskiego czy od niewinnego Krasuskiego.

### Wyjazd delegacji samorządu po nowe kredyty

Lódź, 10 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, w poniedziałek wyjeżdża ponownie do Warszawy delegacja samorządu miejskiego, która będzie interwenjowała w ministerstwie opieki społecznej w sprawie dodatkowych kredytów na prowadzenie robót plantacyjnych, przy których magistrat chce zatrudnić 400 robotników.

Dodatkowa subwencja wynieść ma 55.000 zł. miesięcznie i ma być wypłacana w ciągu miesięcy czerwca, lipca, sierpnia, września, października i listopada. Intencją delegacji jest, aby pierwsza rata subwencji wpłacona została do kasy miejskiej niezwłocznie, co umożliwi natychmiastowe zatrudnienie robotników.

### Pos. dr. Fichna złożył mandat radnego

Lódź, 10 czerwca.

Posel dr. Fichna, który był radnym m. Łodzi z ramienia narodowego stronnictwa pracy, postanowił złożyć swój mandat radziecki. Odpowiednie pismo z rezygnacją przesłane zostanie przez niego do prezydium rady miejskiej w najbliższych dniach.

Zainterpelowany przez „Express“ o przyczynach rezygnacji, poseł adw. dr. Fichna oświadczył, iż nawał pracy nie pozwala mu dalej pełnić obowiązków radnego. Ostatnio jest on tak przeladowany pracą, że nie może zupełnie brać udziału w posiedzeniach plenarnych rady ani w pracach komisyjnych i z tego względu abscentuje już od dłuższego czasu. Pos. Fichna uważa więc, że nominalne tylko piastowanie mandatu radnego nie ma żadnej racji bytu.

### Konferencje bankierów w sprawie stabilizacji waluty

Londyn, 10 czerwca.

Wczoraj odbyła się w banku angielskim konferencja pomiędzy gubernatorem Banku Angielskiego Normanem a gubernatorem Federal Reserve Banku Harrisonem.

Konferencji tej przypisują wielkie znaczenie, tematem jej bowiem była sprawa stabilizacji waluty.

### Dalszy lot Matterna

Moskwa, 10 czerwca.

Lotnik Mattern opuścił miejscowość Bieloje udając się o godzinie 1 m. 50 do Chabrowska.

O godzinie 2-ej m. 30 Mattern przeleciał nad Irkuckiem.

## Straceni szpiegzy byli oszustami

W obiegu znajdują się ich weksle na kilkadziesiąt tysięcy złotych

Warszawa, 10 czerwca.

Jak wiadomo, przed kilku dniami straceni zostali szpiegzy Birchis i Sterczyński. Obecnie okazuje się, że dla zamaskowania swojej działalności szpiegowskiej, prowadzili oni w Warszawie przy ul. Niecałej 1 dom handlowy pod nazwą „Utilis”.

Obaj szpiegzy wystawili ostatnio weks-

le na poważne sumy, które mieli wykupić w lipcu i sierpniu r. b. Tymczasem jak wiadomo, wpadli oni w ręce władz i zostali powieszani.

W obiegu pozostało weksli na kilkadziesiąt tysięcy złotych wystawionych przez Sterczyńskiego i żyrowanych przez Brochisa. Weksli tych oczywiście nikt nie wykupi.

## Delegacja niemiecka wyjechała do Londynu

Na czele stoją ministrowie Neurath i Hugenberg

Berlin, 10 czerwca.

Delegacja niemiecka na światową konferencję gospodarczą wyjeżdża dziś do Londynu. W skład jej wchodzi 7 członków, a mianowicie: min. Neurath, jako kierownik delegacji, min. finansów Krossigk, min. Hugenberg, dyr. Banku Rzeszy Schacht, burmistrz m. Hamburga Krogman, pos. do Reichstgu inż. Kep-

pler i ambasador niemiecki w Londynie v. Hösch.

Pozatem wyjeżdża ośmiu rzeczoznawców.

Zdaniem prasy niemieckiej, światowa konferencja gospodarcza nie zdoła powziąć żadnych uchwał a będzie musiała poprzestać jedynie na zaleceniach.

## Afera szpiegowska na Łotwie

Aresztowanie kilkunastu oficerów

Dynaburg, 10 czerwca.

Władze łotewskie wykryły w garnizonie dynaburskim wielką organizację szpiegowską, na czele której stał pewien geometra oraz jeden z oficerów garnizonu. — Organizacja pracowała od dłuższego czasu na korzyść jednego z ościennych państw, informując nie tylko o stanie wojsk na pograniczu, lecz również

dostarczając materiału z pogranicza polskiego.

Wśród aresztowanych znajduje się kwaternistrz jednego z pułków piechoty garnizonu dynaburskiego.

Ogółem aresztowano kilkanaście osób które pod silną strażą przewieziono do Rygi.

Między miłością a sławą

Powieść o ubogiej dziewczynie, która dzięki swym zdolnościom i zalecom ducha wydobyla się na wyżyny międzynarodowej sławy i wielkiego bogactwa.

Całość tej powieści zawarta jest w numerze 2-im tygodnika

„Co tydzień powieść”

Cena numeru 30 groszy w trójbarwnej okładce ilustrowanej.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazetowych na całym terenie Rzeczypospolitej.

# Tajemnica lamów tybetańskich

## Jak można zdobyć sekret wiedzy tajemnej?

(ss) „Wszystkie religie pochodzą z jednego źródła” — głoszą jako naczelna zasada lamowie, kapłani zamieszkujący klasztory rozsiane po górach Tybetu.

Lamowie żyją setki lat, i utrzymują, że wszyscy mogą dojść do opanowania tej sztuki długiego życia. Twierdzą oni, że wszyscy wybitni ludzie rozmaitych wyznań i ras, jak Mojżesz, Święty Paweł, Budda, Mahomet, Platon, Arystoteles, Sokrates — należeli do ich tajemnej wspólnoty.

Nawet genjusze wojenni tej miary co Napoleon i Aleksander Wielki mieli rzekomo czerpać swe pomysły ze skarbnicy tajnej wiedzy tybetańskiej. Aleksander Wielki był bowiem uczniem Arystotelesa, wszystkie zaś jego czyny były inspirowane przez pozostającego w cieniu medrea.

Wielki uczony Pythagoras odbył w 6 wieku przed Chrystusem wielką podróż do Tybetu, a po powrocie utworzył swą słynną szkołę w Krotonie.

Każdy z uczniów — jako stadium wstępne musiał przebyć okres aż pięcioletniego milczenia. Pythagoras wynalazł system symbolu i liczby. Utrzymywał on, że liczba jest podstawą wszechświata, i że wszystkie prawie tajemnice jego możemy rozwiązać dzięki zestawieniu poszczególnych liczb. Dzięki zupełnej koncentracji możemy wnikać w naszą podświadomość.

Jest to zgodne z nauką Lamów, którzy twierdzą, że znają tajemnicę przedłużania życia ludzkiego przynajmniej do dwustu lat.

Dochodzi się do tego przez rozwój w człowieku pewnego fluidu, który znajduje się w nas w stanie uśpionym tak długo, dopóki nie zdamy sobie sprawy z jego istnienia i doniosłości.

Jest to jakgdyby rodzaj energii elektrycznej, wytwarzanej przez człowieka. Nowoczesna wiedza doszła do wniosku, że wszelkiej działalności umysłowej człowieka towarzyszą zjawiska natury elektrycznej. Lamowie zaś fakt ten zauważyli już o wiele wcześniej i poczuli od setek lat mnóstwo doświadczeń w tej dziedzinie.

Owa drżająca w człowieku energia może być stokrotnie wzmocniona dzięki specjalnemu systemowi oddychania, diety i medytacji.

Adepci wiedzy tybetańskiej nie są jednak jedynymi posiadaczami tego sekretu. Znają go również zwolennicy czarnej magii, tak zwani mnisi zakonu Czernych Kapturów, którzy nawiązują kontakt z demonami i potrafią rzekomo powodować choroby lub zsyłać śmierć. Mieszkańcy Tybetu żyją przeto w ciągłym strachu przed temi zlemi mocami i uciekają się do pomocy wędrownych mnichów, którzy sprzedają amulety i odczyniają uroki.

Sprawa najwyższego wtajemniczenia nie jest rzeczą łatwą. Każdy człowiek gorąco pragnący tej wiedzy, wczes-

niej czy później odnajdzie drogę do bractwa — głoszą Lamowie.

Przyjęcie jednak w poczet grona poprzedza okres próby:

Pierwsza próba — to kuszenie przez najpiękniejsze kobiety. Jeśli to nie odnosi skutku — jego stałość i wierność nie może już być kwestjonowana.

Dalej poddaje się takiego kandydata

wrażeniu, że spada z wielkiej wysokości lub przedziera się przez słup ognia. Jeśli umysł jego nie traci wówczas równowagi — to znaczy, że posiada on nieodzowną siłę i odporność.

Dopiero po tych dwóch szczęśliwie przebytych próbach — kandydat dostępuje łaski wtajemniczenia.

## Lekarz-truciciel i adwokat-obronca w jednej osobie bohaterem zbrodniczej afery

(sb) Od czasu do czasu, dzienniki francuskie piszą o aferze dr. Soerille, która walkowana jest od szeregu lat i mimo to jednak nie znalazła swego epilogu przed sądem.

Sprawa dr. Soerille jest rzeczywiście niezwykła. Soerilla uważają za największego zbrodniarza, jaki kiedykolwiek żył na kuli ziemskiej, i który z nadzwyczajną premedytacją przygotowywał się

do swych zbrodni. Soerill jest jednocześnie lekarzem, chemikiem i adwokatem. Łącząc te wszystkie trzy posiadane przez siebie stanowiska, mógł on popełniać największe zbrodnie i jednocześnie jako adwokat, wynajdywać wszelkie możliwe kuczki, aby wprowadzić władze w błąd.

Soerill dorobił się wielkiego majątku na swych pacjentach, których wysyłał

## Gigantyczna biblia

(z) Pewien drukarz w Los Angeles zużył pełne 2 lata na wydrukowanie olbrzymich rozmiarów biblij. Waga tej gigantycznej księgi wynosi przeszło, tysiąc funtów.

Biblia obejmuje 8.000 stron. Każda jej litera jest tak wielka, iż odczytanie tekstu możliwe jest dopiero z odległości 15 metrów. Gdy biblia została wykończona, nie znaleziono oczywiście odpowiedniego pomieszczenia dla niej, wobec czego zbudowano specjalny kościółek, z przeznaczoną dla tego dzieła oddzielną salą.

## Fortuna kołem się toczy...

### Jak się zdobywa i traci wielkie majątki?

(sb) Jak wiadomo, toczy się obecnie przed sądem w New Yorku proces przeciwko Morganowi, oskarżonemu o przekupstwo urzędników państwowych i uchylanie się od płacenia podatków.

W związku z tym procesem, prasa przypomina niezwykłą karierę Morgana, przyczem dochodzi do wniosku, że wszyscy miljonerzy amerykańscy dorobili się swych wielkich majątków... na krzysie.

O ile wielkie krachy bankowe i walutowe rujnują tysiące ludzi i setki drobnych spekulantów, to jednak zawsze znajdują się tacy, którzy na tym krachu zarabiają miliony po to, aby później w ciągu jednego dnia znów wszystko stracić. Jest to już takie „prawo Wall-Street”.

Przed stu blisko laty, tak wielkiego majątku dorobił się w czasie krachu giełdowego John Astor, założyciel wielkiej rodziny-miljonerów w Ameryce. Astor kupował akcje, które spadły na giełdzie prawie do zera, a potem przez odpowiednie spekulacje zarobił na tych akcjach 20 milionów dolarów. Podobnie działo się w czasie słynnego krachu giełdowego w roku 1837. Dziesiątki osób odebrało sobie wówczas życie, albowiem z miljonerów zamienili się w żebraków. Wówczas tylko jeden człowiek zrobił olbrzymi majątek. Był nim Jack Gould. — Zarobił on w czasie owego krachu 12 milionów dolarów.

W roku 1895, a następnie w roku 1907 wypłynęło na powierzchnię życia nazwisko Morgana. Kupił on za bezcen akcje zbankrutowanych kopalń stali i węgla. Później sam postarał się o sana-

cję tych trustów, przyczem zarobił na tem 62 miliony dolarów. Po upływie roku stał się Morgan osobistością tak znaną, że zasiadał w czasie bankietu na dworze królewskim w Anglii po prawej ręce króla Edwarda. Przed śmiercią dorobił się on takiej fortuny, że był w stanie położyć w każdej chwili gotówką na stół półtora miljaru dolarów.

Podczas ostatniego krachu w roku 1928 i 1929, narodził się nowy miljoner: Benjamin Winter. Majątek jego wyrósł dosłownie jak na drożdżach i w ciągu roku stał się on posiadaczem 40 milionów dolarów. Wyparł on z pięknych pałaców na Fifth Avenue Astorów i Vanderbiltdów, pobudował nieskończoną ilość wielkich gmachów, hoteli i fabryk po to... aby wreszcie pewnego poranku obudzić się żebrakiem.

Winter stracił formalnie wszystko, jednak nie załamał się. Począł pracować w wybudowanych przez siebie hotelach jako manager. Obecnie dorobił się on trochę i ma kilkaset tysięcy dolarów, jednak nie odgrywa już tej roli, co przed paru laty. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewnego dnia, może znów stać się miljonerem.

## Ile zarobi Londyn

### na światowej konferencji ekonomicznej?

(z) W oczekiwaniu na wyznaczoną na dzień 12 czerwca konferencję ekonomiczną Londyn przeżywa obecnie wielkie emocje. Ze wszystkich stron świata zjeżdżają się do metropolii brytyjskiej cudzoziemcy, już to w charakterze uczestników już w roli poprostu widzów. Statystycy, zacierając ręce, z radością oznajmniają, iż Londyn zarobi na konferencji gospodarczej najmniej 2 miliony funtów.

Działacze społeczni, bankierzy, ekonomiści, ludzie interesu, rodziny ich, sekretarze i służba — przedstawiciele 56 narodów, zaleją za parę dni Londyn i zapelniają jego hotele i pensjonaty. Znawcy uważają, iż „sezon” ten da się jedynie porównać z okresem wielkiej wojny, kiedy to stolica brytyjska przepelniona była żołnierzami i oficerami, przybywającymi na urlop.

Właściciele hoteli, restauracji, magazynów, teatrów itd. w oczekiwaniu czynią przygotowania na przyjęcie gości, licząc na wpływ 300.000 funtów tytułem należności za mieszkania i utrzymanie. Około 100.000 funtów przypadnie na teatry i lokale rozrywkowe, na 50.000 liczą koleje żelazne i biura transportowe, właściciele magazynów — na 100.000. Do intensywnej pracy przygotowują się poczta i telegraf, albowiem sumy wydatkowane przez delegatów na depesze i listy dosięgną najprawdopodobniej solidnej kwoty 500.000 funtów.

na tamten świat.

Ogółem zarzucają mu dokonanie sześciu morderstw. Przed paru laty leczył się u niego dwóch miljonerów francuskich. Soerill postanowił ich otruć, lecz nie miał odpowiednich pomocników. — Wkrótce sam los odsunął mu odpowiednie osoby. Dowiedział się on, że dwie młode kobiety, podejrzane o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa, mają być wydalone z kraju. Ponieważ był adwokatem i znał się na podobnych sprawach kazał obu niewiastom wysiedzieć zamaz za owych miljonerów. W ten sposób uzyskały one obywatelstwo francuskie i wia-dze nie mogły ich wysiedlić, a Soerill pozyskał sobie w nich oddanych ludzi.

Oczywiście, chorzy miljonerzy radzi byli mieć za żony młode i piękne niewiasty. Po paru tygodniach, obydwa zmarli. Dopiero później okazało się, że na skutek polecenia lekarza, żony dały swym mężom duże dawki lekarstw, które spowodowały zgon.

Młode niewiasty pozbyły się starych mężów i jednocześnie otrzymały w spadku wielki majątek. — Dopiero wówczas dowiedziały się od Soerilla, jaką rolę spełniały i zmuszone zostały przez niego do oddania mu połowy odziedziczonej fortuny.

Soerill został aresztowany, jednak nie konkretnego nie można mu było dowiedzieć. Jako pierwszorzędnego chemik podał on taką receptę, która nie wzbudza żadnej wątpliwości, a która jednak mogła spowodować śmierć. Soerill twierdzi, że obie niewiasty zademonstrowały go i że jest on niewinny. W każdym razie przed stawia on ciągle nowe dowody i jako adwokat, broni się tak świetnie, że sprawa ciągle musi być odraczana. Prawdopodobnie rozprawa przeciwko niemu wogóle się nie odbędzie.

## Niefortunna podróż poślubna

### Na łasce rozrzuconych fał morskich

(ss) Sami jedni na pełnym morzu od dwudziestu czterech godzin, umierający wprost z głodu i pragnienia pod pięknymi, bezlitośnie promieniami słońca — oto sytuacja, w jakiej znalazła się młoda para angielska w podróży poślubnej.

Niefortunnymi amatorami niezwykłych wrażeń byli państwo Frank Bourrows z Devoushire, — którzy postanowili odbyć podróż poślubną w zwykłej łodzi.

Wypłynawszy kilka dni temu z Bournemouth zginęli bez wieści na falach kanału La Manche. Dopiero przypadkiem napotkany statek zawiózł ich wczoraj do Portlandu.

„Byliśmy w odległości trzech kilometrów od mola w Bournemouth — opowiada młody małżonek, gdy nachyliwszy się, aby coś podnieść z dna łodzi — wypuściłem niebacznie z ręki jedno wiosło. Wiosło wysliznęło się ze żelaznego haka i wpadła do wody. Czyniliśmy rozpaczliwe wysiłki, aby

je wydobyć z morza, lecz wszystko na próżno — wiosło odsuwało się od nas coraz dalej.

Z dala miały nas rozmaite okręty. Zużyliśmy cały nasz zapas zapalek oraz chustek do nosa, które spaliliśmy, aby w ten sposób ściągnąć na nas uwagę. Daremnie!

Noc spędziliśmy na rozmowie, śpiewu i paleniu papierosów. Lecz zarówno nasza brawura, jak i zapasy papierosów wyczerpały się rychło.

Widzieliśmy aeroplany, które prawdopodobnie wysłano na nasze poszukiwanie.

Powiewaliśmy naszymi ubraniami, zatknętemi na wiosła, lecz w żaden sposób nie udawało nam się zwrócić na siebie ich uwagi. Fala odpychała nas coraz dalej od brzegu. Gorąco stawało się nie do zniesienia.

Wreszcie spostrzeżono nas z pokładu statku, który nas dowiózł do portu.

# Ludzie, którzy żyją okrucami życia

## Jak wegetują bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy znaleźli się „na bruku“

Lódź, 10 czerwca.

Wśród licznych łódzkich instytucji, które postawiły sobie za zadanie walczyć z nędzą ubogich, bezrobotnych bliźnich, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Kuchnia Grodzkiego Komitetu dla Bezrobotnych, prowadzona przez tak zw. „Cioćę Ymćie“ (Y. M. C. A.) w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 89.

Pora obiadowa. Wchodzimy. W lokalu ruch. Kobiety. Mężczyźni. Dzieci. Przeważają osoby dość przyzwoicie ubrane. Wydaje się tu codziennie kilkadziesiąt obiadów, t. j. talerz zupy oraz porcję chleba. Korzystające z tych obiadów osoby to wyłącznie bezrobotni pracownicy umysłowi i to tacy, którzy utracili t. zw. prawo do zapomogi. A więc — ludzie, którzy nie mają już — dosłownie — żadnej, absolutnie żadnej ostoi.

Aby otrzymywać tu obiady, musi zwrócić się taki bezrobotny do biura rozdzielczego Grodzkiego Komitetu i tam składa piśmienne podanie o przydzielenie mu obiadów. Biuro wysyła następnie kontrolera, który sprawdza stan „majątkowy“. Gdy wszystko zgadza się bezrobotny otrzymuje talon na miesiąc (30 obiadów) i przychodzi na Piotrkowską 89.

Zapomoga trwa 9 miesięcy, ale tu nie grozi mu już żaden termin. Tu może już spokojnie zjadać codziennie talerz zupy i kromkę chleba — bez obawy, że to się skończy. „Kres wędrowki“ bezrobotnego inteligenta...

Jak powiedzieliśmy — ludzie są na ogół dosyć przyzwoicie odziani. Toca się warkie rozmowy. Ludzie jedzą spokojnie bez pośpiechu, mają przecież czasu — aż nadto. Są tu byli urzędnicy, byli biuraliści, byli fabrykanci nawet... Jest wdowa po lekarzu, jest były kierownik dużego magazynu przy ul. Piotrkowskiej... Wszystko „byli“... Kuchnia przyjmuje wszystkich, nie czyni różnicy ani pod względem narodowości, ani pod względem wyznania, wymaga tylko jednego: aby człowiek był „byłym“.

O czym rozmawiają? No — nie o złych czasach, nie o braku pracy, nie o grożącej utracie posady, nie o niepewnym jutrze, bo wszyscy oni znaleźli się już przecież po tamtej stronie wszelkich takich obaw i trosk. Tu mówi się tylko jeszcze o najwzwyklejszych doraźnych potrzebach człowieka. A więc: temu zdarło się obuwić już tak dalece, że „palce będzie widać“, rozważa więc wobec sąsiada, jak tu wydostać skądś jakąś inną parę butów... Inny znów ogłda z zainteresowaniem rękaw marynarki swej na łokciu, wyrażając wobec współstołownika obawę, że „niedługo będzie dziura“...

Główna troska dotyczy obuwia. — Prośby o nowe zelówki stanowią przeważającą część prośb, kierowanych do Zarządu Kuchni. 30 — 40 prośb dziennie... I zarząd uwzględnia stale te prośby, setki par butów otrzymują tu, na koszt Y. M. C. A., nowe zelówki, bo — trudno przecież bezrobotnym inteligentom w bezcelowych wędrowkach po bruku łódzkim chodzić na bosaka...

A i odzież jakąś często ten i ów otrzymuje... To wyświechtane palto jakieś, tam płaszczyk zdezelowany dla dziecka...

Kuchnia czynna jest dla wydawania obiadów od godziny 12 do 3-ej po południu. Od godziny 4-ej jednak znów jest otwarta jako świetlica. Od tej godziny do 9-ej wieczorem wydaje się bezrobotnym szklankę kawy mlecznej i chleb z masłem.

Podchodzimy do jednego ze stołów i wszczyniamy rozmowę.

— Gdzie pan mieszka?  
— Zagadnięty mężczyzna w sile wieku, uśmiecha się ironicznie.  
— Mieszkałem na Zawadzkiej...  
— Ale teraz gdzie pan mieszka?  
— Teraz — mam eksmisję... 20-go przyjdzie komornik. Rzeczy wynosić już nie potrzebuję, bo już wszystko sprzedałem...

— Więc — gdzie pan będzie mieszkał po 20-tym?

Bezradne wzruszenie ramion i uśmiech ironiczny...

Zwracamy się do innego bezrobotnego.

— Ja sypiam trochę w poczekalni na dworcu kaliskim, trochę w lesie za dworcem... Teraz kolega, z którym przed rokiem razem pracowaliśmy w biurze, pozwoił mi u siebie spać na kanapie. Ale też stracił posadę już przed rokiem i nie płaci komornego, więc niedługo pewnie też dostanie eksmisję...

Na porządku dziennym jest — rozchodzenie się małżeństw. Mąż — waleśsa się, żona zaś ulokowała się kątem u kogoś ze swej rodziny. Spotykają się jedynie podczas obiadu w Kuchni...

Szare, smutne egzystencje ludzi bez pracy i bez środków do życia, ludzi znajdujących się „na marginesie“... Starzy i młodzi, kobiety i dzieci... Starzy oddają się bezwolnie losowi, w młodych zamarła energia i wola... A przecież większość z nich to — nie próżniacy,

nie pasorzyty tylko ludzie, którzy w każdej chwili gotowi są stanąć ochoczo do pracy, która przywróciłaby im znów normalne miejsce w społeczeństwie...

Zdarza się, że Zarząd Kuchni ma jakąś większą naprogramowaną pracę piśmienną w biurze (rachunki, wyliczenia statystyczne) i zwraca się do stołowników z prośbą o bezinteresowną pomoc. Jakże chętnie, z jakim zapałem podejmują się oni wówczas takiej pracy...

Jeden ze stałych stołowników co pewien czas odbywa pieszo podróż do Warszawy. Nie ma przecież na bilet, udaje się więc piechotą do stolicy, licząc uparczywie na to, iż może znajdzie jakąś pracę. Wciąż wraca — z niczem, a przecież — chodzi... Chodzi przeszło 130 kilometrów w jedną i tyłu w drugą stronę... Już kilka razy odbył tę podróż.

Obszerny jest lokal przy ul. Piotrkowskiej 89, a jaki pakowny nędzą tyłu ofiar kryzysu i bezrobocia.

Remus.

## Coraz mniej rowerów w Łodzi

Obecnie jest ich 6005 podczas, gdy w roku 1930 było 7.292

Lódź, 10 czerwca.

(ak) Wskutek panującego kryzysu — w Łodzi zmniejsza się stale liczba rowerów.

Rowery były zawsze w mieście naszym najpopularniejszym środkiem lokomocji, gdyż koszt ich nabycia jest stosunkowo niewielki, przyczem utrzymanie roweru nie wymaga żadnych większych wydatków.

Obecnie jest w Łodzi, zarejestrowanych w wydziale ruchu kołowego — 6005 rowerów. W roku 1930 było ich daleko więcej, gdyż 7292, a więc przez dwa lata liczba rowerów w naszym mieście zmalała o 1287 sztuk.

Zaznaczyć przytem należy, że ostatnia cyfra (6005) rowerów odnosi się do początku r. b. i że obecnie wielu posiadaczy rowerów nie wykupiło numerów rezygnując temsamem z dalszego posiadania wehikułu

## Kostka granitowa na Piotrkowskiej od ul. Nawrot do Głównej

Lódź, 10 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z planem zabrukowania i naprawy ulic w roku bieżącym, w najbliższych dniach rozpoczyna się roboty nad układaniem nowej jezdni na ul. Piotrkowskiej, od Nawrot do Głównej. Cała ulica na tym odcinku otrzyma granitową kostkę. Granit został wybrany z tego względu, iż stwierdzono, że w Łodzi, gdzie w centrum miasta panuje tak duży ruch konny, jezdnia asfaltowana nie jest praktyczna i psuje się stale.

Roboty brukarskie na ul. Piotrkowskiej rozpoczną się, gdy tylko nadejdzie do Łodzi zamówiony transport kostki granitowej.

## Tajemniczy zgon robotnika przy maszynie

Lódź, 10 czerwca.

(ig) Dziś nad ranem, w fabryce elektrotechnicznej przy ul. Przejazd 5, zdarzył się tragiczny wypadek, który dotychczas nie został jeszcze wyjaśniony. Było to w parę minut po uruchomieniu warsztatów. Przy jednej z maszyn, stał elektrotechnik, Józef Knapik, zam. przy ul. Przejazd 48 i zajęty był oliwieniem.

Nagle zachwiał się on i zatoczył pod ścianę. Nim ktokolwiek podbiegł do niego, by go podtrzymać, Knapik padł na ziemię. Po chwili już nie żył.

Zawiadomiono o wypadku policję, która wystawiła przy zwłokach posterunek aż do zejścia władz policyjno-sądowych. Knapik zostanie prawdopodobnie przewieziony do prosekutorjum, gdzie dokonane będą badania, które ustalą przy czynę zgonu.

## Ohydny gwałt i rabunek

Oborniki, 10 czerwca.

W Olszynie koło Rogoźna napadnięta została przez dwóch mężczyzn niejaka Władysława Kozłowska.

Opryski, przeprowadziwszy rewizję osobistą u Kozłowskiej zabrali jej 1.80 zł., poczem zawiązali jej oczy chustką, zaprowadzili do lasu i tam pod groźbą noża kazali się rozebrać.

Zkolei na biednej dziewczynie dokonali oni gwałtu. Za zwyrodniałcami policja wszczęła poszukiwania.

## Złodzieje w roli kontrolerów dolarówek

Sosnowiec, 10 czerwca.

Do mieszkania Władysławy Guzik we wsi Błędów zgłosiło się dwóch osobników, którzy podając się za kontrolerów skarbowych, kazali sobie pokazać dolarówki.

Guzikowa pokazała im dolarówkę, które następnie „urzędnicy“ wraz z innymi dokumentami zwrócili jej i odeszli.

Dopiero wówczas Guzikowa stwierdziła, że byli to oszuści, którzy skradli dolarówkę.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

## Niema much!

Dlaczego skrzydłani szkodnicy nie nawiedzili nas w bieżącym roku?

Lódź, 10 czerwca.

(ak) Obserwujemy obecnie niezmiernie ciekawe zjawisko. Oto w bieżącym roku niema wcale much.

Rok rocznie, o tej porze właściciele sklepów spożywczych i gosposie mieli sporo kłopotu ze skrzydłatymi napastnikami, którzy całemi chmarami obsiadali pieczywo, mięso itp. Mimo, że już nastał czerwiec — much, jak dotąd, ani śladu.

Różnie starają się ludzie wyjaśnić to zjawisko. Jedni dowodzą, że przyczyna

która spowodowała brak much jest zmienna aura. Muchy, nie mogą znieść chłodnych dni, które są dla nich zabójcze.

Inni natomiast dowodzą, że muchy wyginęły całkowicie wskutek moru, który szerzył spustoszenie w armii skrzydlatych owadów. Jak jest w istocie — trudno dociec, w każdym jednak razie na brak much nikt nie narzeka, wręcz przeciwnie — byłibyśmy zadowoleni, aby uprzykrzone owady wyginęły całkowicie.

## Bestjałski czyn opryszków

Ofiara ohydneho napadu zmarła w szpitalu

Turek, 10 czerwca.

W gminie Tokary w pow. tureckim zdarzył się wypadek potwornego pobicia przez kilku opryszków 35-letniej Zofii Pawlak.

Zwyrodnialcy napadli na Pawlakową i poczęli ją okładać pięściami po głowie. Nieszczęśliwa kobieta, zalaw-

szy się krwią, padła nieprzytomna na ziemię. Napastnicy, widząc konającą Pawlakową, zbiegli. Ofiara ohydneho napadu zmarła w szpitalu Św. Trójcy w Kaliszu po kilku godzinach męczarów. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

## Brutalny Czaja w Cyrku

Węgier winien być wykluczony z turnieju

Niezwykle burzliwie było w dniu wczorajszym w Cyrku Sportowym. Już pierwsze spotkanie między Grabowskim a Kwarianim dostarczyło wiele emocji. Wielki Leon nie mogąc dać sobie rady z doskonałym technicznie Kwarianim nadużywał siły fizycznej, na co Kwariani w odpowiedzi stosował szereg niedozwolonych chwytów.

Sędzia zmuszony był kilkakrotnie interwenjować. Mimo wysiłków obu zapaśników walka nie dała rezultatu.

W drugiej parze Garkowienko bez trudu pokonał już w trzeciej minucie Gomolę.

Wiele emocji dostarczyło spotkanie Krausego z Gromowem. Sybirak walczył jak zwykle bardzo brutalnie, lecz natrafił na doskonałego technicznie i nadludzko silnego zapaśnika żydowskiego, który pięknym stylem walki zyskał sobie ogólny aplauz.

W 22 minucie Krauser błyskawicznym kontratakem powalił ryczącego jak wół przeciwnika na obie łopatki.

Krauser nagrodzony został hucznymi brawami.

W walce Sztekkera z brutalnym Czają żywy udział brała galeria, która żądała usunięcia z ringu brutalnego węgria.

Czaja pozwalał też sobie na nie-

stworzone rzeczy i kilkakrotnie kopaniem i gryzieniem wyprowadził wszystkich z równowagi.

W ostatniej rundzie Sztekker zdenerwowany do najwyższego dusił Czaję tak długo, aż ten niemilosierdnym głosem wezwał pomocy galerji. W odpowiedzi rozległy się jednak gwizdy.

Walka nie dała rezultatu a galerja przez długi jeszcze czas wygwizdywała Czaję, domagając się usunięcia go z turnieju.

Na zakończenie odbyło się spotkanie bokserskie między byłym amatorem, czl. Hasmonej lwowskiej Grossem a Miazem. Zwyciężył w 2-giej rundzie przez techniczne k. o. Gross, który jeszcze przed walką został wyzwany przez Kwarianiego, który uprawiał boks w Ameryce.

W dniu dzisiejszym program spotkań przedstawia się sensacyjnie. Odbejdą się bowiem same szlagierowe walki, a mianowicie: Sztekker — Kwariani, Bielewicz — Prohaska (decydująca), Czaja — Gromow (decydująca), Grabowski — Krauser (decydująca) oraz Keller — Gomola.

Wiele zakładów poczyniono szczególnie co do wyniku spotkania Krauser — Grabowski.

# Minjatury

## Piąte przez dziesiąte

Koziołkiewicz wybrał się z przyjacielem do ogrodu zoologicznego. Obydwaj zatrzymują się przed klatką z orangutaniem. Koziołkiewicz przygląda się zwierzęciu, wreszcie powiada:

— Wiesz co, przyjacielu, taktemu orangutanowi to dobrze na świecie... Co on wie o podatkach, o smartwieniach, o Hitlerze, o wojnie, o bezrobociu?... Nic... Ja ci mówię, gdybym mógł, to chciałbym zostać małpą...

— A ja nie...  
— Dlaczego?...  
— Bo nie lubię się powtarzać...

— O, nie... — odpowiada pani Agata, — Wolę poznać przeszłość swego teraźniejszego...

Pani Agata przychodzi do wróżki.  
— Czy chce pani poznać przyszłość swego przyszłego? — pyta wróżka.

— O, nie... — odpowiada pani Agata, — Wolę poznać przeszłość swego teraźniejszego...

Komenda ochotniczej straży pożarnej w Strusimpysku postanowiła zakupić nową pompę. W tym celu rozesłano listy do bogatszych obywateli miasta z prośbą o datki. List brzmiał:

— Szanowny Panie! Ponieważ mamy zamiar kupić nową pompę strażacką, prosimy uprzejmie JWPana o natychmiastowe nadesłanie dobrowolnej ofiary, nadmieniamy bowiem, że w przeciwnym razie będziemy zmuszeni urządzić koncert...

Samowarczyk zwraca się do swego przyjaciela:

— Jak ty uważasz, czy mąż powinien uświadamiać żonę o swych sprawach handlowych?  
— Owszem, dlaczego nie... Ale tylko wtedy, gdy nic nie zarabiał...

Katapuczkin i Samowarczyk śledzą w kawiarni. Katapuczkin czyta gazetę. Nagle powiada do przyjaciela:

— Patrz, według danych statystycznych w Ameryce przypada jedno auto na trzech mieszkańców...  
— Nie rozumiem... — odpowiada Samowarczyk.  
— Czego nie rozumiesz?...  
— To dlaczego w takim razie fabrykuje się sześćoosobowe auta?...

# Nasze nerwy są przemęczone

## Dlatego czytamy najchętniej powieści

W całej Europie skonstatowano w ciągu ostatnich miesięcy ogromny wzrost czytelnictwa. Zdawałoby się, że odwrotnie — kryzys powinien działać na czytelnictwo hamująco — nie, działa niezwykle podniecająco. Ludzie mają więcej czasu, starają się zabić nudę godziny, czytając coraz bardziej. Biblioteki i wypożyczalnie publiczne nie mogą podołać pracy. Jeden ze znanych polskich działaczy robotniczych, opowiadał nam niedawno, że w księżniczkach związków zawodowych nie tylko braknie książek, ale działacze muszą pożyczać bezrobotnym książki i ze swych prywatnych bibliotek.

Co się czyta? Właściwie wszystko. Jednak pewne charakterystyczne tendencje dają się zauważyć. Ale tutaj znów znajdujemy się w obliczu pewnego paradoksu: wydawałoby się bowiem, że w okresie przewrotów politycznych i społecznych rewolucyj, czytelnicy będą się garnać do książek treści społecznej, aby znaleźć wyjaśnienie i rozwiązanie trapiących zagadnień... Może bezrobotni zużytkują czas na jakieś studia, które mogą ich czegoś pożytecznego nauczyć... Nie — tak nie jest.

Wszędzie notuje się masową ucieczkę czytelnika do czystej literatury. Nigdy jeszcze czytelnictwo powieściowe nie było tak wielkie, jak obecnie. Jak to wy tłumaczyć? Społecznik prawdopodobnie nie znajdzie rozwiązania, ale znajduje je łatwo lekarz i psycholog: **nasze nerwy są przemęczone** — nie możemy poprostu wytrzymać nawału przewijających się

zdarzeń. Nasza wytrzymałość psychiczna jest już wyczerpana. Nie mówi nam o tem żaden lekarz, ale czujemy to wszyscy instynktownie. I dlatego uciekamy od wydarzeń rzeczywistych, od ponurej zlej, beznadziejnej rzeczywistości w dzie dzinie iluzji, literatury, by znaleźć tam zapomnienie, odpoczynek.

Ta ucieczka jest psychiczną samoobroną. „Uciekając”, nabieramy sił do dalszej walki i przetrzymania złego okresu historii, który przypadł nam w udziale. Dlatego nie osadzajmy surowo tej ucieczki od literatury, do powieści, do zdarzeń fikcyjnych, albowiem nie jest to tchórzostwo wobec dnia powszedniego, lecz raczej lekarstwo na nasze postrzępione w codziennej walce nerwy.

Pęd do powieści nie jest oczywiście jednoznaczny z końcem t. zw. „kryzysu książki”. Ludzie chcą czytać, ale **brak im pieniędzy na drogą literaturę**. Tylko lektura najtańsza może liczyć na zbyt. Tanią i doskonałą lekturę zapewnią każdemu czytelnikowi nowy tygodnik. „Co Tydzień Powieść”, dający istotnie co tygodnia w każdym numerze skończoną całość powieściową, a pozatem wiele innego lekturowego materiału: nowiny literackie, filmowe, teatralne, historie ciekawe z całego świata, humor i satyrę, rozrywki umysłowe z nagrodami i t. p. Jest to wydawnictwo niesłychanie tanie pojedynczy numer w kolorowej ilustrowanej trójbarwnej okładce kosztuje tylko 30 groszy i jest do nabycia we wszystkich kioskach gazetowych w całej Polsce.

# Pościg za groźnym złoczyńcą

## Policja zdołała go unieszkodliwić

Pszczyna, 9 czerwca.

Wczoraj w Mikołowie posterunkowy zauważył na ulicy podejrzanego osobnika, którego chciał zatrzymać. Osobnik ów rzucił się do ucieczki.

Dopiero gdy policjant oddał szereg strzałów, uciekający zatrzymał się. Od-

prowadzono go do komisariatu policji. W czasie rewizji znaleziono przy zatrzymanym większą ilość wytrychów. Nieznajomy podawał kilka nazwisk, jak jednak ustalono, nazywa się on Augustyn Fenic i jest poszukiwanym przez policję złodziejem.

# Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 10 czerwca 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.20: Muzyka z płyt gramofonowych.

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państwowego Instytutu Eksploatacyjnego.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.35: Wiadomości wojskowe i strzelackie omówi red. J. I. Targ.

15.35—16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Narodziny świetliki” podług Konarskiego w reżyserii Ireny Dehnelówny.

16.00—16.40: Płyty gramofonowe.

16.40—17.00: Odczyt p. t. „Rafael” (w 450 rocznicę urodzin) — wygl. dr. Jadwiga Puciata - Pałowska.

17.00—17.30: Audycja dla chorych w oprac. ks. Rekasa. (Tr. ze Lwowa).

17.30—17.40: Płyty gramofonowe.

17.40—17.55: Odczyt aktualny.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—19.00: Muzyka lekka i taneczna.

W przerwie wiadomości bieżące.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: „Na widnokręgu”.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—22.00: Koncert.

W przerwie: Wiadomości bieżące, oraz Dodatek do Pras. Dzien. Radj.

22.05—22.40: Koncert Chopinowski w wykonaniu Zofii Rabczewiczowej.

22.40—22.55: Feljton p. t. „Opera narodowa” — wygl. p. Ludwik Ramult.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczne i policyjne.

23.00: Koncert życzeń z płyt gramofonowych.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.25. WIEN. „Złoto Renu” — opera Wagnera. Transm. z Opery Państwowej.

20.00. BERN (Beromunster). „Les Noce de Jeannette” — opera komiczna Wiktora Massey'a.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sucho. K. Leinwebera (Plac Wolności 2), Sucho. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perelman (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczajska 37), Sucho. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

# „Pozwólcie nam żyć!..”

## Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczczą utopią się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalona ze służby dziewczyna zaopiekowała się nią Zbigniew, który wynajął dla niej mieszkanie, a następnie proponuje jej, ażeby została jego kochanką.

Młody Zbaraski odłożył demonstracyjnie list. Wielkie zniecierpliwienie i bunt brzmiały w jego słowach gdy mówił:

— Mam już ojca dosyć tych swatów i tego twojego mieszania się w moje życie wewnętrzne. Jesteś zanadto bezwzględny dyplomata i despota. — Raz intrygujesz, ażeby poróżnić mnie z Izabellą, to znów prawisz mi morały na temat mego stosunku z Haliną Rajeczka... Teraz znowu chciałbyś, ażebym sprzedał swą wolność jakiejś klasztornej gąsce w książęcej mitrze... Ale oświadczam ci: cierpliwość moja wyczerpała się. Nie pozwolę, ażeby wciąż jeszcze prowadzono mnie za rękę, niby dziesięcioletniego szubaka.

Ojciec poczerwieniał. Przez sekundę hamował się, ażeby nie wybuchnąć, zrozumiałszy jednak, że nie należy dolewać oliwy do ognia i zbyt gwałtownie przyciągać wędzideł temu rasowemu żrebackowi, powiedział łagodnie:

— Ja też, mój Zbigniewie, nie mam zamiaru narzucać ci swej woli. Wyja-

Napisał Andrzej Zański

śniłem ci tylko, że byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyś się ożenił z Elżbietką. — Jest jeszcze jeden moment materialnej natury, każący mi ożenić cię z księżniczką.

— Materialnej natury? — podchwycił ironicznie syn. — Zdawało mi się, że ród Zbaraskich jest na tyle bogaty, iż nie potrzebuje ratować się posagami zamożnych panien.

— Owszem — skinął głową starzec — Jesteśmy jeszcze bardzo zamożni, lecz nie chciej zapominać, iż po przewrocie bolszewickim, lwia część naszych ukraińskich i podolskich majątków przepadła bezpowrotnie... To, co nam pozostało, jest jeszcze bardzo wiele, niemniej sam wiesz przecie dobrze, jaką wartość przedstawiają dziś ziemskie majątki kresowe... Gnebi nas śruba podatkowa, rujnują świadczenia socjalne, walą w łeb niskie ceny produktów rolnych...

Westchnął ciężko.

— Ażeby zapłacić ostatnie podatki w wysokości prawie miliona złotych, musiałem sprzedać na wyrab część naszych lasów... Lecz co będzie skoro sprzedamy lasy?...

— Tak więc i nam — dochodził starszy hrabia do konkluzji — potrzebny jest pewien zastrzyk płynnej gotówki... Tyle naprzykład się mówi o naszych latyfundiach na Polesiu Wołyńskim... Ale my wiemy dobrze jak się sprawa przedstawia: że na dziesięć tysięcy hektarów przypada tylko trzy tysiące niedźnych lasków i jeszcze niedźniejszej ziemi ornej, a reszta to szczerze błota i bagna...

Dziedzic dembiankowski rozplomieniał się.

— Ale gdyby znaleźć trochę zbędnej gotówki, możnaby przeprowadzić meliorację tych błot zdrenować je i osuszyć... Zyskalibyśmy w ten sposób zgó-

ra piętnaście tysięcy morgów uprawnej ziemi i stanęlibyśmy odrazu na nogach: trzy dobre zbiory pokryłyby nam prawie w zupełności poczynione inwestycje... Jednakże skąd tu wziąć pieniądze skor nie wydrzesz ich z żadnego banku, a dochody, jakie mamy, ledwie starczą na połatanie naszego budżetu...

Starszy pan rozmarzył się.

— Ostrogscy stracili wprawdzie również większą część swych latyfundi w Rosji tak że w Polsce posiadają dziś nie wiele więcej, niż my... Lecz stary Ostrogski miał węż, albowiem jeszcze przed wojną całą swą gotówkę lokował w bankach angielskich i szwajcarskich. I aczkolwiek ostatnio stracił cośkolwiek na niższej funta, niemniej w dalszym ciągu jest krezusem, rozporządzającym wielomilionowym kapitałem.

Teraz rozumiesz, dlaczego tak bardzo zależy mi na twoim małżeństwie z Elżbietką: cóż robić, świetny herb rodu Zbaraskich poczerńniał nieco i trzeba nowego złota, ażeby go odświeżyć i powrócić mu dawny splendor...

Zbigniew przysłuchiwał się wywodom ojca coraz bardziej pochmurny i zniecierpliwiony.

Cóż go w tej chwili mogła interesować księżniczka Ostrogska i dyskusja na temat melioracji poleskich błot, kiedy myślał o czemś bardziej bliskim i droższym: o spotkaniu się z Haliną Rajeczka.

Zapałał wczesny zimowy wieczór gdy z niecierpliwością zadzwonił do mieszkania, zajmowanego przez swoją przyjaciółkę.

Lecz nikt nie zjawił się na odgłos dzwonka.

Zbigniew uprzytomnił sobie, iż ma drugi klucz od mieszkania.

Odszukał go w kieszeni i już po chwili znalazł się w przedpokoju.

Ale i teraz nie pojawił się nikt.

Wiedziony złem przecuciem, zapalił światło elektryczne i rozglądał się po mieszkaniu: ale Haliny nie było.

— Czyżby wyszła na chwilę? — zastanowił się.

Nagle wzrok jego zatrzymał się na

kopercie, bielejącej się na stole. Wziął ją do ręki — list adresowany był do niego.

Rozzerwał nerwowymi palcami kopertę i począł czytać:

Szanowny Panie Hrabio!

Przykro mi, że naraziłam Pana na pewne rozczarowanie. Niestety, opuściłam to wynajęte przez Niego mieszkanie — i prawdopodobnie nie zobaczymy się już tak prędko.

Myślę, że — jako człowiek wyrozumiały i w gruncie rzeczy uczciwy — zrozumie Pan pobudki, jakie mna kierowały.

Propozycji Pańskiej, ażebym została Jego kochanką, nie mogę przyjąć, mam bowiem pewne zasady, od których odstąpić nie mogę.

Proszę nie sądzić, że się na Niego gniewam, że jestem na Niego śmiertelnie obrażona. Przeciwnie: pamiętać będę zawsze, że był Pan dla mnie dobrym przyjacielem.

Wierzę, że gdybym pochodziła z tej samej sfery co On, byłby mnie Pan nawet może poślubił. Niestety, ze względu na moje pochodzenie, a Jego ambicje i przesady klasowe, a przede wszystkim na konieczność liczenia się z wolą ojca, małżans ten jest wykluczony.

Wobec tego — nie chcąc się ze mną rozłączać — chciał Pan załatwić rzecz kompromisowo i uczynić ze mnie swoją kochankę. Lecz przeciwko podobnemu załatwieniu sprawy zbuntowały się z kolei moje pojęcia o honorze i godności kobiecej.

Są jeszcze kobiety, które nie sprzedadzą się: mam satysfakcję, że swoją decyzją sprawie może, że zechce Pan, Panie Hrabio, odnosić się z większym szacunkiem do nas, biednych dziewczyn, na które spoglądasz z góry, przejeżdżając ulicą swoim wykwinnym „Packardem”.

A teraz żegnam i życzę bardzo wiele szczęścia.

Halina.

(Dalszy ciąg jutro!)

# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

89)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerki kocha się skrycie kłowno Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iłaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Fiko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzegorz Stega.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Fiko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwują Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że ożyci się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przysięga, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiadyuje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkaniem malarza. Z podstępnej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokolem dowiadyuje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokola” i tam podejmuje rozmowę o tajemniczej kartce „A-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stega odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do koneszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje propozycję i oto Stega przygląda się zazdrośnie, jak Ela wraz z Ralickim nagrywa egzotyczną scenę w nocnym lokalu.

Wszystkie twarze patrzą w jej stronę...

— Dziś albo nigdy... — powiada Ralicki.

— Pan jest dziś ogromnie zagadkowy... — odpowiada „Luksusowa kochanka”.

— Pani się zdaje... Jestem tylko zakochany...

Ela wybuchła śmiechem... Ralicki nalewa wino... Kręci się, kręci taśma filmowa.

Orkiestra. Ralicki zaprasza Elę do tańca. Tańczą. Przyciemione światło rzuca na ich twarze dziwaczne refleksy. Ela przechyla się zgrabnie w jego ramionach, jakgdyby oddalała swe usta od jego ust. Lecz on przyciska ją do siebie coraz mocniej... Nachyla się ku niej...

Usta ich łączą się w pocałunku podczas tańca... A taśma filmowa kręci się bez przerwy.

Wracają do łóża. Piją. Ralicki mówi coś o popełnionej defraudacji. Że to niby wszystko dla niej... Dla luksusowej kochanki. Piją na umór. Całują się podczas tańca.

Aż wreszcie w kulminacyjnym momencie, gdy oboje są już wstawieni, Ralicki zapuszcza kotarę. Koniec sceny w lokalu.

Statystki powstają od stolików. Milknie furkot maszyny.

Ale z łóża nikt nie wychodzi. Nikt nie rozsuwa z powrotem kotary. Co oni tam robią?

Stega traci cierpliwość. Jest błąd i wymęczony. Gazeta drży mu w ręku.

Nagle słyszy za sobą głos:

— No, jak ci się podobałam?...

Odwraca się. Ela. Nie zauważył wcale jak wyszła z łóża. Jest naprawdę przewrażliwiony.

Zdawało mu się, że Bóg wie, co tam się dzieje, a tymczasem Ralicki wydaje już dalsze dyspozycje, a ona stoi przy nim. Jest lekko zaróżowiona, ale tem piękniejsza.

— Cudownie... — mruczy malarz. — Zachwycająco...

— Pan Ryszard jest też ze mnie zadowolony...

— Jaki pan Ryszard?...

— Jaki?... Pan Ralicki...

— Aha... Zapomniałem, że na imię mu Ryszard... Czy nie jesteś zmęczona?...

— Nie... Posuń się, usiadzemy razem... Trochę odpocznę... Wracamy teraz z lokalu do domu... Narzucam tylko płaszcz, nic więcej... Mogę więc odpocząć... Męczysz się tem siedzeniem tutaj prawda, staruszk?...

Stega poglądził jej dłoń.

— Nie... dlaczego miałbym się męczyć?... I nie nazywaj mnie staruszką...

## Rozdział sześćdziesiąty drugi.

### Papierośnica

Siódma godzina. Ela wstaje. Ubiera się szybko. Ralicki prosił, aby dziś przybyła wcześniej. Ma zmienić charakterystycę, a to zazwyczaj długo trwa.

Prace nad filmem dobiegają już końca. Jeszcze tylko kilka scen.

Stega śpi w drugim pokoju. Właściwie już nie śpi oddawna. Męczą go straszliwe, niespokojne sny.

Nie może spać. Słyszy drobne kroczki Eli. Spiesz się szybko do pracy.

Malarz przewraca się na drugi bok. Zamyka oczy. Próbuje zasnąć. Nie może.

Czy Ela kocha go jeszcze?... Szuka odpowiedzi na to pytanie i nie może znaleźć...

Czasem zdaje mu się, że bardzo go kocha, a czasem — że już o nim zapomniała. Wogóle stała się jakaś bardzo dziwna. Przedewszystkiem nie ma na nie czasu. Na żadne przyjemności. Nie wychodzi wogóle nigdzie. Wciąż pociągają go tak ciężko pracuje?...

— Obraziłeś się?... Chyba nie!... Ty-le razy nazywałam cię staruszką i nie miałeś o to pretensji...

— Wtedy nie miałem, teraz mam... Wolno mi mieć swoje kaprysy, prawda?...

— Owszem, ale... jesteś dziś taki podrażniony... Co się stało?...

— Nic się nie stało... Co się miało stać?...

Ela przygląda mu się z żalem. Stega próbuje się uśmiechnąć, ale nie może... Ta historia w garderobie popsuła mu humor... Niepotrzebnie się uniósł, to prawda...

Już chciał ją przeprosić, gdy rozległ się głos pomocnika reżysera:

— Pani Robertson!... Prosimy!... Zaczynamy!...

Scena przedstawia zaciszny buduar. Stojąca lampa w rogu. Tapczan. Ela wchodzi nawpółpijana. Za nią Ralicki. Pomaga jej zdjąć płaszcz.

Sennym głosem Ela powiada:

— POCO pan tu przyszedł!...

— Mówiła pani, że źle się pani czuje... Nie mogłem przecie pani samej zostawić!...

Ela siada. Przesuwa rękę po czole.

— Ach, tak... Ale teraz już mi lepiej... Niech pan idzie...

— Już idę... Tylko może będzie potrzebna pani jeszcze pomoc?...

— To zadzwonię na służbę... Niech pan idzie!...

Ralicki przygotowuje się do odejścia. Stoi niezdecydowany.

— Właściwie chciałem pani coś powiedzieć!...

— To jutro... — Jutro może być zapóźno... — Więc o co chodzi?...

— Muszę załatwić dziś sprawę mojej defraudacji!...

— Co znaczy „załatwić”?...

— No... to znaczy... że musimy się pożegnać!...

— Pan wyjeżdża?...

— Tak... na tamten świat.

Cisza. Ela patrzy nań przerażona. Nagle z krzykiem:

— Nie!... Pan się zabije?!... Nie!... Nie chcę!

Ralicki chwytą ją w pól.

— Dziękuję... Więc pani jednak mnie kocha... Nie chce pani, abym odbierał sobie życie. O, wiedziałem, że pani kocha... Wiedziałem... Słuchaj... Jak cudnie pachną twe perfumy!...

— Niech pan idzie... już... niech pan... — Kocham cię... i ty mnie przecie kochasz... więc... — Ralicki obejmuje ją gorączkowo, przechyla, całuje, całuje, całuje...

A taśma filmowa kręci się, kręci... — Stega zamyka oczy i zaciska mocno zęby...

Komu to potrzebne?...

Stega wąpił nawet, czy Ela tak bardzo pociąga praca filmowa... Może bardziej pociąga ją Ralicki?... Stega nie cierpi tego faceta. Gdyby mógł, wyrzuciłby go w pysk raz i drugi. Żeby się od-czepił, do stu jasných piorunów!...

Mało ma tam girlsasek?...

Każda mu się rzuca na szyję, byleby dostać w filmie jakąś rolę, byleby pokazać na ekranie obciążone wysoko pończoszka nogi!...

Niezdrowa, obrzydliwa atmosfera zakulisowa. Nazewnątr wszystko ładnie wygląda — sztandar sztuki, praca, artystyczne aspiracje, a właściwie — obnażone kobiety, jupitery, zapach celulozoidu i jakieś intymne konferencje w garderobach.

Żałował ogromnie, że wciągnął Elę do tego niebezpiecznego środowiska. Ufał jej, wierzył, że nie popełni nic takiego, coby ubliżało jej honorowi, ale po-

kusa może być czasem silniejsza, niż wszelkie hamulce moralne.

Ralicki w pojęciu malarza był typem niebezpiecznego donżuana. Bał się zostawić Elę z nim sam-na-sam choćby na pięć minut.

A jednak musiał. Czasem godzinę spędzali razem w garderobie... Niby to w celu „dokładnego omówienia scenariusza”.

Znamy się na tem... Wiemy jak taki „scenariusz” wygląda...

Ralicki po takiej konferencji długo ocierał chusteczką usta... A Ela wychodziła zmieszana, zaferowana...

Stega poruszył się niespokojnie w łóżku. Kółką zakrył twarz. Wolał nie widzieć, nie słyszeć, nie myśleć!...

Rozlega się pukanie do drzwi.

— Proszę!...

Przez szparę w drzwiach Ela wsuwa główkę.

— Pa!... Przyjdiesz, prawda?...

— Przyjdę...

Szurgot nówek, daleki odgłos milknących kroków i — — — cisza.

Stega leży z zamkniętymi oczyma. Skończył się śliczny sen miłości. Szczęście okazało się złudą. El już nie należy do niego. Rozdzieliły ich srebrne smugi, rzucające na ekran cudowne obrazy.

Ale każda miłość kończy się jak film... Zapalają światła na sali i ekran znowu staje się zimny, błąd, nieruchomy jak trup.

Skończyła się bajka... Kto wie, co się tam dzieje teraz w garderobie?...

A w garderobie... Ela siedziała przed lustrem w lekkim penjuarze, a za nią stał fryzjer, układając jej włosy. Gdy ukończył swą czynność, przybyła pokojówka, która pomogła Eli ubrać się.

Znowu ubrana była wieczorowo. Czarna, obcisła suknia wydatniała cudne jej kształty. Futrzana narzutka dopełniała całości, nadając jej figurze łańcuch paryski zryk.

W tej chwili drzwi się otwarły i do garderoby wszedł bezceremonjalnie Ralicki. Pokojówka oddaliła się dyskretnie.

Ralicki ściągnął palto, odłożył kapelus i lasce. Był już w smokingu. Siadł na poręczu niskiego fotelika, zapalił papierosa i zaciągnął się dymem.

Gdy poruszył się papierośnica spadła na miękki dywan pod fotelik. Ralicki tego nawet nie zauważył. Pochłonięty był czemś innym.

— No, jakże się pani u nas czuje?...

— Zapytał.

— Świetnie... Nigdy jeszcze nie byłam tak szczęśliwa... — odparła szczerze.

— To bardzo się ciesze... Przypuszczam, że film nasz będzie miał wielkie powodzenie... Następnym obrazem nakreślmy już zagranicą... Pojedziemy na Riwierę... Była już pani nad morzem?...

— Nie... Nigdy...

— A to świetnie się składa... Zabierzemy panią, oczywiście... Pani jest stworzona do innego życia... Piękny brylant musi mieć piękną oprawę... Ela roześmiała się.

— Cóż za porównanie!... A zresztą czuję się tu dobrze, o cóż więc chodzi?...

— Bo pani nie zna jeszcze prawdziwego życia, panno Elu... Cóż to za życie?... Pracuje pani od świtu do nocy, mieszka pani wprawdzie w eleganckim hotelu, ale pani nie korzysta z życia!... Życie jest krótkie, szkoda każdej chwili! Trzeba używać póki czas!... Kiedy pani zacznie żyć?...

Gdy minie młodość, gdy nikt już nie będzie chciał na panią spojrzeć?... Jestem szczerzy i mówię jak jest... Młodość nie jest, niestety, wieczna... Zanim się pani obróci, czas wyżyłoby na twarzy pierwsze zmarszczki, czoło pokryje się fałdami, zbledna wargi, oczy zatraca płomienny blask... Tak, tak... Cóż wtedy?...

Wtedy rzuci się pani w wir życia w płomienie uciech, ale będzie już zapóźno łaskawa pani... Zapóźno... Straszne słowo, ale nikt od niego nie ucieknie...

(Dalszy ciąg jutro).

**Dziś i dni następnych?**

wielki film egzotyczny z udziałem przepięknej hawajki



PRZEJAZD 2

# TABU



GŁÓWNA 1



oraz film p. t. „IGRASZKI PIENIADZA”

Dźwiękowy kino-teatr



Zielona 2-4.

**Dziś i dni następnych!**  
**DZIKUSKA**  
 Marja Malicka, Zbyszko Sawan

Dawno oczekiwany wielki szlagier! — Emocjonujący dramat z życia kochanki krwawego wodza chunchuzów

## „MANDZURJA PŁONIE”

W roli gł. RICHARD DIX. — Miłość i tragedia trzech złamanych serc. — Nadprogram ROZWÓD na oczekaniu. — Wspaniała farsa dla zwolenników i przeciwników rozwodów.

Początek o godz. 4-ej po poł. w sob. i niedz. o g. 12. — Ceny miejsc na I seans 45 i 54 gr. na nast. 54, 85 i 1.09.

Dźwiękowe Kino



ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.

Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Na ogólne badanie publiczności  
Ostatnie 3 dni!

Blok - Muzafilm prezentuje: Adolia Dymasz, Marjusz Maszyńskiego, Mire Zimińska, Lili Zielińska w try-skającej raketami dowcipu i pogodnego humoru filmowej farsie muzycznej

## „KAŻDEMU WOLNO KOCHAĆ”

Wesołe przygody miłosne kochanków śmiałych i nieśmiałych.  
Uwaga. Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

Następny program: „BOCZNA ULICA”

Dr. 30-2

### W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200  
róg Pustej  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci  
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DOKTOR

### H. Wołkowyski

Cegielniana № 4  
telefon 216-90.  
Specjalista chorób wenerycznych  
moczopłciowych i skórnych  
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GO-  
DZINY 9-1.

DR. MED.

### Ł. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENE-  
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, Tel. 213-18  
przyjmuje do 9 rano i od 4-8  
wieczór, w niedziel. i święta od 9-12

DR. MED.

### S. Neumark

choroby skórne i weneryczne  
powrócił  
Moniuszki 5, tel. 170-50.  
Przyjmuje od 12-2-ej i od 6-8  
wiecz. 30-2

Dr. med. 2-30

### H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wene-  
rycznych i moczopłciowych  
Cegielniana № 7  
telefon 141-32  
Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w  
niedziele i święta od 9-11

DOKTOR 30-2

### Ziomkowski

powrócił  
chor. skórne, weneryczne i moczop-  
ciowe  
6-go Sierpnia 2  
przyjmuje od 2-4 po poł., od 8-9 w.  
w niedziel. i święta od 10-1-ej.

Dr. MED.

### M. Glazer

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
przeprowadził się na ul.  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.  
w niedziel. i święta od 10-12 wpoł.



TOALETOWY  
**PUDER**  
wytw. perfum. kosm.  
**„LECH”**

o wykwintnym i mocnym zapachu  
znakomicie przylegający, nie drażni  
i nie wysusza skóry. Obecnie niższe  
ceny detaliczne:  
Pudełko duże Zł. 1.80  
mniejsze „ 1.-  
Torebki i dek. „ -40  
DO NABYCIA WSZĘDZIE.

PORADNIA  
WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY  
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór.  
W niedziel. i święta od 9-ej do 2-ej.

**Porada 3 zł.**  
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta  
lekarz.

Doktor

### H. SZUMACHER

Choroby skórne  
i weneryczne  
PIOTRKOWSKA 56  
tel. 148-62  
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz, w nie-  
dziele i święta od 10-1

**Ceny lecznicowe.**

Dr. J. NADEL

akuszer - ginekolog  
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8  
przeprowadził się na  
ANDRZEJA 4  
TELEFON 228-92

Dr. med.

### A. GOTLIB

Akuszerka i chor. kobiece  
Piotrkowska 26, tel. 177-50  
Przyjmuje od 9-10 i od 4-6 po poł.

KTÓ zdrowie  
szanuje  
Ten „OLLA”  
kupuje!



Przyjmować tylko w oryginalnym  
opakowaniu z banderolą!

Wszelkie zlecenia  
po **24** godz.  
całkowicie  
wykonane

POSPIESZNA ELEKTRYCZNO-PAROWA  
PRALNIA CHEMICZNA  
I FARBARNIA  
„BŁYSKAWICA” Sp. z ogr. odp.  
ŁÓDŹ, OGRODOWA 9  
Piotrkowska 44  
Kilińskiego 246  
TEL. 236-81

ODBIERA Z DOMU  
ODSYŁA DO DOMU

DR. MED.

### Ł. BERMAN

POWRÓCIŁ.  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych  
i moczopłciowych  
Cegielniana 15, TELEF. 14907.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8  
wiecz., w niedziel. i święta od 9-1  
po poł. 30-2

Dr. med.

### H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99.  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12  
i 5-8 wiecz.  
CENY LECZNICOWE

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO  
kwity lombardowe ku-  
puje i płaci najwyższe ceny Zak-  
ład Jubilerski I. FIJAŁKO,  
PIOTRKOWSKA 7.

Dr. med.

### H. KRAUSKOPF

Akuszerka i choroby kobiece  
powrócił  
Zgierska 15, Tel. 113-47  
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. Wiktor Miller

Choroby wewnętrzne (reumatyzm)  
UL. POMORSKA 6, Tel. 183-48,  
przyjmuje od 6 do 7 wiecz i w lecz-  
nicy „Vita”, Piotrkowska 45 od 11 do 1

DR. MED.

M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
Zgierska 11,  
tel. 246-09.  
Przym. od 4-8 w. 30-2

DOKTOR

### KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych  
i włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w  
W niedziel. i święta od 10-12. 30-2

NAJMODNIEJSZE  
I NAJTAŃSZE

## kwiaty

EGZOTYCZNE  
do nabycia tylko w pracowni  
artystycznej  
ZEROMSKIEGO 17, m. 15  
parter, tel. 181-47.  
Obejrzanie nie obowiązuje do  
kupna. 50-2

LEKARZ - DENTYSTA

### F. Kopeciowska

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30

**Gdańska 37**  
tel. 232-55  
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkow-  
ska 294, tel. 122-89.

LEKARZ - DENTYSTA

### B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł.  
Piotrkowska 51  
telef. 121-23

**Pielegniarka**

rutynowana przyjmuje dyżury i robi  
zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne.  
Telefon 230-79 20-2

KAPELUSZE DAMSKIE  
na sezon letni  
po leca  
**„HELENA”**  
Zawadzka 9  
Wejście p. bramę 9

LAKIERNIK-MALARZ

przyjmuje wszelkie roboty w zakres  
wchodzące, jak: samochody, powozy,  
meble i

**PISANIE SZYLDÓW**  
Ceny konkurencyjne.  
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

**„Czystość”**

Piotrkowska 44, telefon 167-45  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie,  
frotowanie oraz sprzątanie biur, po-  
koi. Czyszczenie szyb.

Rozmaite

PIENIADZE z rzeczy niepotrzebnych.  
— Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble  
w domu, a z pewnością znajdziecie  
wiele niepotrzebnych i nawet prze-  
szkadzających. — Ogłoscie o tem w  
„Republic” w drobnych ogłoszeniach,  
a z pewnością dźbrze je sprzedacie. —  
Ogłoszenia w „Republic” dają zawsze  
dobre rezultaty.

DOBERMAN brązowy, czystej rasy,  
tresowany. Nagrodzony medalem. —  
Sprzedam, Targowa nr. 23, m. 9. 14

SPRZEDAM motocykl w bardzo dob-  
rym stanie. Solówka 300 CM., tel.  
202-18. 11

POKOJÓWKA - kelnerka, siła facho-  
wa potrzebna do większego pensjo-  
natu czynny cały rok. Warunek: —  
Uczciwa, prędką i czysta. Zgłaszać  
się ze świadectwami. Pensjonat Hoch-  
mana, Wiśniowa-Góra. 10

W RABIIENIU pod Aleksandrowem sa  
jeszcze letnie mieszkanie w cenie od  
60 zł. do 175. Informacje: ul. Kilińskie-  
go 115, front III piętro, mieszk. 12 od  
5 do 8-ej.



## Schmeling pokonany przez Baera

### Nieoczekiwana klęska byłego mistrza świata

„Max Schmeling, chłuba sportu niemieckiego pokonany przez amerykańskiego żyda Maxa Baera w 10 rundzie przez techniczny knock-out“.

Taka wiadomość usłyszały setki tysięcy Niemców, wsłuchując się pilnie w głos dzisiejszej od godziny 3-ej rano przy swych głośnikach w głos speakera niemieckiego na nowojorskim Yankee-Stadium, podającego przebieg spotkania.

Zamiast powszechnie spodziewanego triumfu niemieckiej pięści, usłyszano wesele o klęsce.

Sama historia doświadczenia do skutku tego meczu jest niezwykle ciekawa. Schmeling pokonany został w zeszłym roku na punkty przez Amerykanina Sharkeya.

Odzywały się głosy, zwłaszcza niemieckie, że rozstrzygnięcie sędziów było niesłuszne. Mimo klęski, Niemcy uważali Schmelinga nadal za nieoficjalnego mistrza świata ciężkiej wagi. Sharkey chciał zadać temu kłam i postanowił zmierzyć się jeszcze raz ze Schmelingiem. Okazało się to niemożliwe, Niemiec bowiem za rewanżowe spotkanie z Sharkeyem żądał bająnów sum.

Wówczas Sharkey, jako przeciwnika w walce o mistrzostwo wybrał sobie olbrzyma włoskiego Carnę. Mecz ten odbył się ma już w najbliższym czasie. Schmeling zdecydował się na złość Sharkeyowi na walkę z Maxem Baerem, jak twierdzono początkowo, Niemcem z pochodzenia. Jakikolwiek bądź byłby wynik meczu, zapowiadał on triumf pięści niemieckiej.

Ody jednak Hitler przyszedł do władzy i na czoło wewnętrznych zagadnień Niemiec wypłynęła kwestja aryjskości, Baer wyrzekł się przynależności do narodu niemieckiego, stwierdzając, iż jest żydem.

W ten sposób mecz Schmeling-Baer wyszedł poza ramy czysto sportowe, stanowiąc niejako walkę ras. Powszechnym faworytem był oczywiście Schmeling. Spodziewano się jego łatwego zwycięstwa. Zakłady brzmiały 10:5 dla Schmelinga. Niemiec przewyższał swego przeciwnika wyrobieniem technicznym i wytrzymałością. Baer, cięższy wprawdzie o 10 kg., wprawdzie młodszy, ale technicznie prawie surowy, mógł wygrać tylko przez knock-out i to w pierwszych rundach, im dalej bowiem — Schmeling zawsze zdobywał przewagę nad swoimi przeciwnikami.

W „Yankee-Stadium“ zebrało się wczoraj wieczorem 65.000 żądnych emocyj widzów. Oba bokserów powitało burzliwymi oklaskami. — Walka miała trwać 15 rund.

W pierwszych rundach przeciwnicy się badają. Przewaga punktowa Schmelinga jest wprawdzie większa, niemniej jednak Baer trzyma się doskonale.

W piątej rundzie rozległ się w pewnej chwili w stadionie ogłuszający ryk. Schmeling, trafiony silnym ciosem w lewe oko, zachwiał się. Rundę zdołał przetrzymać do końca.

Wszóstej rundzie Niemiec walczy coraz gorzej, jednak zwolennicy jego nie wątpią, że zwycięży. Kilkakrotnie trafia dobrze Baera, który w porównaniu z nim

ma o wiele gorszą gardę. Wdalszych rundach Schmeling osłania się coraz gorzej. Oko dokucza mu. Jest całe zapuchnięte, prawie, że nic nie widzi. Publiczność podnieca go do walki. Zdaje się, że mimo wszystkiego Schmeling ma jeszcze przewagę punktową.

Nadchodzi 10-ta runda, która miała stać się ostatnią. Schmeling trafiony potężnym ciosem prawej reki Baera, zwałił się na ziemię. W stadionie zawrzało.

Słychać jeden ryk. Oczy wszystkich zwrócone są na sędziego.

Raz, dwa, trzy, cztery... siedem, — Schmeling próbuje wstać — osiem, dziewięć — wszyscy odetchnęli. Schmeling wstał na nogi, ale chwije się. Baer atakuje go. Schmeling nie jest w stanie oprzeć się atakom. Sędzia przerywa walkę i ogłasza:

Max Baer zwyciężył przez techniczny knock-out.

## Sprawa amatorsztwa

### na kongresie olimpijskim

W Wiedniu odbyło się posiedzenie komisji wykonawczej międzynarodowego komitetu olimpijskiego na którym prezydent komitetu, hr. Baillet-Latour, oświadczył, że obecny kongres olimpijski będzie się starał ustalić stosunek między amatorsztwem a półamatorsztwem. Wszystkie komitety olimpijskie będą miały prawo zabronić udziału w zawodach tym zawodnikom, co do których amatorsztwa zachodzi najmniej szą wątpliwość. Zawodnikom musi być przypominana ważność przysięgi olimpijskiej.

Nad oświadczeniem prezydenta wyłoniła się dłuższa dyskusja, w której wszyscy mówcy wypowiadali się za zwalczaniem półamatorsztwa. Przyjęto następnie sprawozdanie międzynarodowej federacji lekkoatletycznej (IAAF) i uchwalono rozesłać zalecenia komitetu olimpijskiego do wszystkich międzynarodowych związków sportowych.

Z inicjatywy międzynarodowej federacji hokejowej postanowiono utworzyć

komisję, która by zajęła się dokładnym opracowaniem jednolitych postanowień amatorskich dla wszystkich gałęzi sportu. Komisja ta ma również opracować definicje i komentarz do postanowień amatorskich, które będą przedłożone do przyjęcia wszystkim związkom międzynarodowym. Przedstawiciele wszystkich związków, reprezentowanych na kongresie wiedeńskim, zgodzili się na utworzenie podobnej komisji. W skład jej wejdzie 5 osób. Komisja ta zbierze się w Zurychu w dniach 29 i 30 października.

We wtorek odbyło się w Wiedniu posiedzenie komisji wykonawczej kongresu olimpijskiego. Omówiono na niem nieobowiązuje szereg spraw, które będą przedłożone plenarnemu posiedzeniu kongresu. Podobno Włochy i Japonja zabiegają o przeniesienie najbliższej olimpiady do tych państw na wypadek, gdyby nie mogła się ona odbyć w Niemczech.

## Mecze ligowe w kraju

### Dziś gra w Krakowie Ruch z Podgórzem

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie w Krakowie mecz ligowy między liderem tabeli grupy zachodniej śląskiej Ruchem, a beniaminkiem ligi Podgórzem. Wspaniała forma drużyny śląskiej każe przypuszczać, że wzbogaci się ona o dalsze dwa punkty, mimo, iż mecz rozegrany zostanie w Krakowie.

W niedzielę Łódź będzie świadkiem spotkania ligowego ŁKS-u z Warszawianką. Oczekiwać należy, że zespół łódzki wzmocni swoją pozycję w tabeli i polepszy i tak już doskonale stosunek bramek, chociaż z drugiej strony należy pamiętać że Warszawianka należy do nieobliczalnych zespołów i niejednokrotnie już w chwili najmniej oczekiwanej potrafiła czerwonym na ich własnym boisku uszczknąć dwa punkty. Okoliczność ta sprawia, że każde spotkanie z udziałem Warszawianki stanowi swego rodzaju atrakcję i dlatego też niewątpliwie i w niedzielę stadion — ŁKS-u będzie zapełniony po brzegi widzami.

Kraków będzie w niedzielę świadkiem lokalnych „derbów“. Do walki stają Cracovia i Wisła, które przed nie-

dawnym czasem zremisowały. Tym razem wynik spotkania stoi pod dużym znakiem zapytania, gdyż obie drużyny nie będą w stanie wystawić najlepszej drużyny z powodu kontuzji czołowych zawodników. Oczekiwać należy gry bardzo zaciętej, a o zwycięstwie zdecydować może tu przypadek. W Poznaniu zmierzy się Warta z Garbarnią. Obecna forma drużyny poznańskiej nie wróży drużynie tej nic dobrego, to też ewentualne zwycięstwo Garbarni nie będzie zbyt wielką niespodzianką.

W Warszawie jedynym spotkaniem ligowym będzie mecz Pogoni z Legią. Na temat tego meczu trudno jest pisać, skoro nie została jeszcze wyjaśniona sytuacja w Legii. Jeśli i przeciwko Pogoni wystąpi rezerwowi zespół wojskowych, trudno liczyć na ich zwycięstwo, a przypuszczać raczej należy, że Pogoń wzbogaci się o dalsze punkty.

Ostatnim meczem niedzielnym będzie spotkanie Czarnych z 22 p. p. w Siedlcach. Siły w spotkaniu tem są mniej więcej jednakowe i ze względu na to, że mecz odbędzie się na boisku gospodarzy liczyć się raczej należy z ich zwycięstwem.

## Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

**Sobota.**  
Piłka nożna: Boisko DOK, od godz. 17.30 mecz o mistrzostwo klasy A: Makabi — Widzew; Boisko przy ul. Wodnej, o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo kl. A: Hakoah — SKS. Oba powyższe mecze poprzedzą przedmeczne rezerw. Poza tym w Łodzi i na prowincji odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

**Gry sportowe:** Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo w grach sportowych.

**Niedziela.**  
Piłka nożna: Boisko ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 17-ej mecz ligowy: ŁKS — Warszawianka. o godz. 11-ej przed pol. mecz o mistrzostwo kl. A: Union — Touring — ŁTSG.

Boisko DOK o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo kl. A: WKS — ŁKS lb. W Pabianicach o godz. 11-ej na boisku Kruszcendera mecz towarzyski: Bu-

rza — Widzew. Mecze o mistrz. kl. A. poprzedzą przedmeczne rezerw. Poza tym w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrz. klasy B i C.

**Lekka atletyka:** Na boisku DOK, od godz. 16 międzynarodowe zawody młodzieży szkół średnich. Na boisku Kruszcendera w Pabianicach od godz. 10-ej: pięciobój męski o mistrzostwo okręgu.

**Gry sportowe:** Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo w grach sportowych.

**Kolarstwo:** Na szosie Pabianice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka, wyścig na 100 km. o mistrzostwo „Rekordu“.

**Tenis.** Korty Union — Touring przy ul. Wodnej, o godz. 9-ej: mecz tenisowy: ŁKS — Union Touring.

**Zebrań.** W lokalu „Sity“ przy ul. Główniej 17 o godz. 10-ej przed pol. Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego.

## Kusociński nie może biegać.

Najlepszy nasz biegacz Janusz Kusociński po meczu z Belgią poczuł ból w kolanie. Początkowo wydawało się, że jest to lekka kontuzja, która minie po upływie kilku dni. Tymczasem okazało się, że Kusociński ma wysiłek prawego stawu kolanowego i powiększenie kołatki miazowej w lewym stawie kolanowym, co zmusza naszego wielkiego długodystansowca do całkowitego wstrzymania się od treningów na przeciąg dwu miesięcy.

Dlatego kwestja startowania Kusocińskiego w bieżącym sezonie znajduje się pod wielkim znakiem zapytania. O ile stan choroby Kusocińskiego nie ulegnie w szybkim czasie radykalnej poprawie, sport polski poniesie niepowetowane straty, gdyż Kusociński miał w najbliższych tygodniach wziąć udział w całym szeregu imprez międzynarodowych, jak na zawodach w Antwerpii i Amsterdamie, w mistrzostwach Anglii (7—8. VII), na zawodach w Sztokholmie (21—23. VII), w Finlandji (28—30. VII i t. d., gdzie niechybnie odniósłby szereg cennych sukcesów.

Co do udziału polskich lekkoatletów w międzynarodowych zawodach w Antwerpii w dn. 25 b. m. pewnym jest, że wobec niedyspozycji kilku naszych czołowych zawodników, wyjazd ich zostanie przez PZLA odwołany.

## Skład Ł. K. S-u

### na mecz z Warszawianką

Jak się dowiadujemy, ŁKS wystąpi w dniu jutrzejszym przeciwko Warszawiance w następującym składzie: Frymarkiewicz, Flieger, Karasiak, Pegza, Welnic, Janczyk, Durka, Herbstreich, Miller, Sowiak, Król.

## Przed meczem tenisowym

### Ł. K. S.—Union Touring

W dniu jutrzejszym, od godz. 9-ej na kortach przy ul. Wodnej, zostanie rozegrany towarzyski mecz tenisowy między ŁKS-em, a Union-Touringiem, który zapowiada się b. ciekawie. Spotkania zostały ustalone następująco:

Single pań: Spodenkiewiczówna (Ł. K.S.)—Brauerowa (U.T.).

Single panów: Sachs (ŁKS)—O. Stetka (U.T.), Król (ŁKS)—H. Schröder (U.T.), Przedpeński (ŁKS)—K. Brauer (UT), Korcelli (ŁKS)—W. Stetka (UT), Dziżyński (ŁKS)—J. Hein (UT).

Gry podwójne panów: Sindeband, Sachs — O. Stetka, H. Schröder; Korcelli, Rozenholc—K. Brauer, W. Stetka.

Gra mieszana: Pajchłowa, Król—Brauerowa, O. Stetka.

## Japończycy biją Niemców

### w walkach o puchar Davisa

W pierwszym dniu rozgrywek o puchar Davisa między Niemcami a Japonją, Niemcy odnieśli dwie porażki. Spotkanie Satoh — Cramm skończyło się zwycięstwem japończyka w stosunku 6:3, 2:6, 6:3, 6:4, spotkanie Tuomi — Fennecke zwycięstwem japończyka 6:2, 4:6, 6:3, 6:2.

## Z całego świata

Paavo Nurmi znajduje się w doskonałej formie. W zawodach krajowych odbytych ostatnio, Nurmi wygrał bieg na 5 km. w czasie 15 m. 5,2 sek.

Bieg na 1500 m. wygrał Iso-Hollo w czasie 4 m. 0,8 sek. W oszczepie Matti Jaerwinen uzyskał 70 m. 91 cm. W dysku — Kotkas miał 46 m. 5 cmt.

W ćwierćfinałach strefy europejskiej o puchar Davisa odbywa się mecz Czechosłowacja — Grecja w Pradze.

Po pierwszym dniu prowadzą Czesi 2:0. Siba pokonał Nicolaidisa w 4 setach, a Menzel Stalosa w trzech setach.

## Ehrenberg i Filar

### otrzymali zwolnienie z Hakoahu

Dwaj gracze łódzkiego Hakoahu — Ehrenberg i Filar po otrzymaniu zwolnienia ze swej drużyny wyjechali do Warszawy, przyczem Ehrenberg ma zamiar wystąpić ponownie do warszawskiej Makabi, zaś Filar do Gwiazdy.

## Polacy na wyścigu kolarskim dookoła Węgier.

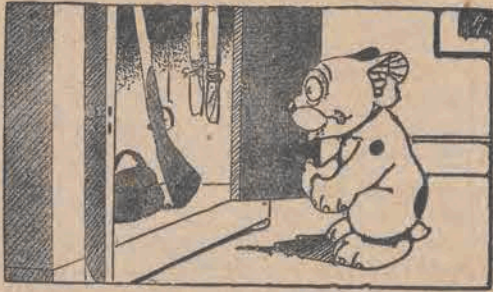
W wyścigu kolarskim dookoła Węgier wezmą udział również czołowi kolarze polscy. Zarząd PZTK ustalił drużynę polską następująco: Michalak, Olecki, Korsak - Zalewski i Stefański.

# Przygody Azora

## Wesoły rysunkowy film „Expressu“

### Seria XXIV-ta

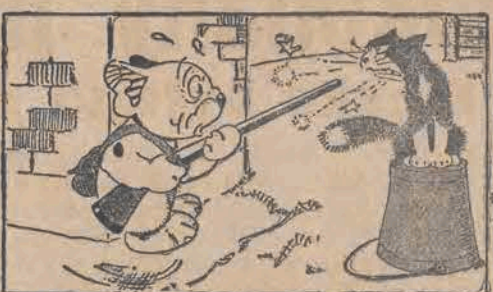
#### w której Azor znajduje strzelbę i urządza nieszczęsne polowanie



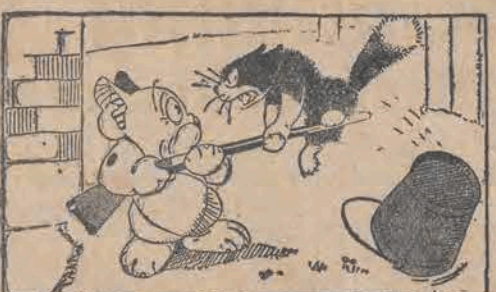
Pewnego dnia Azor zakradł się do myśliwskiego gabinetu swego pana, otworzył szafę i znalazł tam prawdziwą torbę i prawdziwą strzelbę... Azor wprawdzie nigdy nie strzelał, ale...



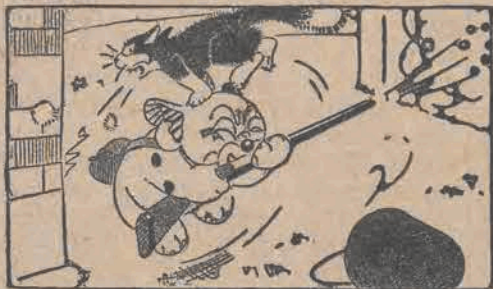
...wziął strzelbę do ręki i zaczął się jej bacznie przyglądać... W torbie znalazł jakieś kule, wcisnął je więc na wszelki wypadek do strzelby... Postanowił udać się na polowanie... Ale już na podwórzu...



...spotkał się oko w oko z czarnym kotem, który siedział spokojnie na przewróconym wiadrze... Azor zagroził mu strzelbą, a kot ani mru-mru... Wcale się nie boi Azora ani jego strzelby... Nagle...



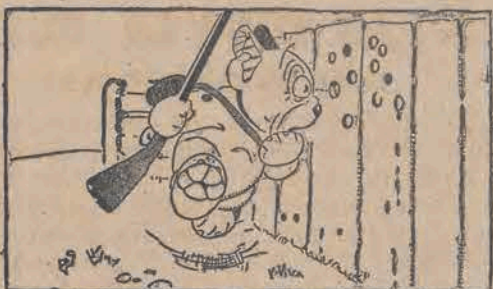
...kot skoczył wprost na lufę strzelby, wybaluszył ślepią, ukazując swe ostre ząbki... Azor nie był przygotowany na tak bohaterki gość ze strony nieustraszonego kota, więc...



...ze strachu nacisnął cyngiel i rozległ się huk... Przerażony kot skoczył Azorowi na głowę i miauknął żałośnie... Kot drapie ostre pazurami... Azor piszczy... Aż wreszcie...



...kot czmychnął i Azor dopiero wtedy spostrzegł jakiego figla splatał... Ze strzelby unosiła się jeszcze smuga dymu, a w płocie widniały liczne dziury od kul... Azor zdrewniał... Zbliżył się plotu i...



...zajrzał przez jeden z otworów... Za plotem leżała jakaś czarna masa... Azor nie mógł odróżnić co to jest... Może człowiek, a może zwierzę... W każdym razie ogarnął go wielki strach, albowiem...



...w razie czego cała odpowiedzialność spadnie na niego... Zimny pot kropkami spada mu z czoła... Co teraz będzie?... Co robić?... Ale Azor na wszystko ma radę... Bierz broń pod pachę i...



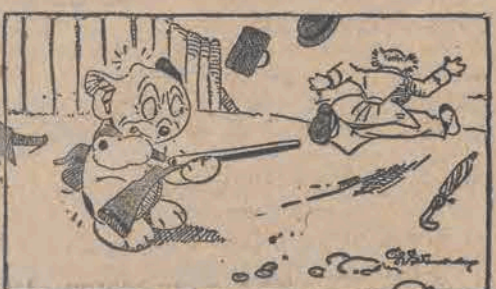
...udaje się do mieszkającego w pobliżu lekarza. Przedewszystkiem — myśli Azor — należy zawiadomić pomoc lekarską... Z bijącym sercem naciska dzwonek przy drzwiach, by po chwili...



...wejść do gabinetu lekarskiego... Pan doktor spojrział poprzez okulary na Azora, a Azorowi pot ścieka jeszcze z twarzy... Nie wie od czego zacząć... Na wszelki wypadek przyznał się, że kogoś zabił... Doktor...



...zerwał się na równe nogi i pędził czempredzej, by ratować postrzelonego, aż tu patrzy... Azor siedzi na podwórzu jakgdyby nigdy nie... Zdenerwował się lekarz i podniósł parasol, chcąc uderzyć Azora, lecz...



...Azor nie w ciemności... Nie pozwala na siebie krzyknąć... Wziął tylko broń do ręki i wycelował... Lekarz przeraził się, wypuścił z ręki parasol i uciekł aż się na nim kurzyło...

## Codzienna nowelka „Expressu“

### Po dwudziestu latach

Państwo Buison jeszcze raz dokładnie obejrzał pałacyk, który przed kilku dniami kupił. Byli nim zachwyceni.

Gdy zasiedli na tarasie, pan Buison odezwał się do małżonki:

— Cieszę się, że ta transakcja doszła do skutku. Bedziemy tu, Marjo, często przyjeżdżali. Pomyśl, nareszcie posiadamy pałacyk nie w Paryżu, ale w małym, cichym miasteczku, w którym tak doskonale można wypocząć. Do Paryża jest stąd bardzo blisko. Za ledwie dwie godziny trwa podróż.

— I ja się cieszę z tego powodu — odparła mu cicho Marja.

Buison pozostawił ją samą na tarasie. Poszedł do administratora, któremu miał wydać szereg poleceń.

Marja została sama.

Miejsowość, w której kupił pałacyk, znała doskonale. Przecież tu właśnie się wychowała. Ojciec jej był lekarzem i zmarł już bardzo dawno.

Matka dała jej bardzo staranne wychowanie, marząc o tem, że Marja znajdzie bogatego męża. A dziewczyna, gdy ukończyła szkołę, zakochała się w skromnym, młodziutkim malarzu, Piotrze Jesselinie.

Jesselin w tym czasie powrócił z Paryża, postanawiając osiedlić się w małym miasteczku, które uważał za jeden z najpiękniejszych zakątków we Francji.

Marja podobała mu się z pierwszego

wejrzenia. Spotykali się prawie codziennie i z pewnością pobraliby się, gdy by ona nie wyjechała do Paryża.

Matka Marji była stanowczo przeciwna temu związkowi i dlatego właśnie wysłała dziewczynę do wielkiego miasta.

W Paryżu Marja zawarła znajomość z młodym bankierem Buisonem i ulegając namowom rodziny, została jego żoną.

Nieszczęsny malarz nadesłał rozpaczliwy list, w którym groził samobójstwem. Marja mu nie odpowiedziała nawet. Cóż bowiem mogła napisać? Kochała w dalszym ciągu nieszczęsnego Piotra, lecz była zbyt słaba, by oprzeć się woli swej matki...

Dwadzieścia lat już minęło od tego czasu...

Marja nie kochała nigdy swego męża. Przywiązała się tylko do niego. — Był przecież taki troskliwy, dobry, bez szemrania spełniał wszelkie jej życzenia.

Ale trudno było żyć bez miłości. I dlatego Marja, która przez całe życie pozostała wierna mężowi, często marzyła o Piotrze.

Nie wiedziała nawet, czy jeszcze żyje, bo w ciągu tych dwudziestu lat nie otrzymywała od niego żadnej wiadomości.

I oto, korzystając z tego, że mąż poszedł do administratora, postanowiła odzyskać malarza.

Wsiadła do auta i skierowała je w stronę wąskiej, brudnej uliczki, przy której niegdyś zamieszkiwał jej ukochany.

Przypuszczała bowiem, że tam udzieła jej jakichś informacji o jego obecnym miejscu pobytu.

Auto zatrzymało się przed jednopiętrowym, odrapanym domkiem. Na spotkanie wybiegło troje umorusanych dzieciaków, a następnie zjawiała się jakaś otyła, zniszczona kobieta, wywierająca wrażenie właścicielki prowincjonalnego zajazdu.

— Bardzo przepraszam — rzekła Marja — czy nie mogłaby mnie pani poinformować, gdzie zamieszkuje malarz Jesselin?

— Tu właśnie zamieszkuje — otrzymała odpowiedź. — Chwilowo niema go w domu. Poszedł do lasu malować. Ale powróci najwyżej za piętnaście minut. Pani będzie łaskawa wejść do pracowni.

Marja znalazła się po chwili w jakimś ciemnym pokoju, na ścianach którego wisiało mnóstwo olejnych obrazków. Żaden z tych obrazków nie wzbudził w niej większego zainteresowania.

— Pan Jesselin jest moim mężem — mówiła dalej gruba jejmość. — Powodź się nam nieszczęśliwie. Trudno w tych czasach żyć ze sztuki. Musieliśmy również dorabiać sobie handlem. Mamy przecież pięcioro dzieci, których nie możemy pozostawić na łasce losu.

Marja nie odpowiedziała jej nawet. Po kilku minutach zjawiał się Piotr. Żona wyprowadziła go na korytarz i tam przez parę chwil rozmawiała z nim szepcąc.

— To jest nowa właścicielka pałacu — te słowa dobiegły do Marji. — Musisz być dla niej bardzo grzeczny. Możemy u nich dużo zarobić.

I w chwilę później zjawiał się Piotr. Niestety, nie przypominał już zupełnie dawnego Piotra. Łysy, zgarbiony, w zrudziałym surducie i wysokich butach, wywierał raczej wrażenie prowincjonalnego handlarza.

— Czy pan nie przypomina sobie mnie? — spytała go cicho.

Jesselin jeszcze raz nisko się uklonił i uśmiechnął się.

— Nie, łaskawa pani, nie przypominam sobie...

— Jestem Marja. Tą Marją, którą przed dwudziestu laty znał pan doskonale.

Jesselin drgnął. Zdawało się, że zdołał się na jakiś silniejszy odruch. — Potrafił jednak szybko się opanować.

— Pamiętam, doskonale pamiętam — odparł, spoglądając jakoś w bok. — Napisałem nawet wówczas bardzo przykry list. Byłem młody, nie rozumiałem jeszcze życia. Niech mi pani wybaczy. — Chciałbym bardzo, abyście państwo źle o mnie nie myśleli. Mnie chodzi teraz tylko o jakieś zamówienia dla waszego pałacu. Pani chyba wcale nie wie, jaka tu jest bieda.

Marja nie mogła z nim dłużej pozostać. Uciekła, obiecując Piotrowi, że zamówi kilka obrazków.

A gdy już siedziała w aucie, odetchnęła z ulgą. Jak to dobrze, że może wrócić do męża!

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy; najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie prac: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.